

Matei Cazacu  
**Drakula**

Przełożyła  
Beata Biały

Państwowy Instytut Wydawniczy

## ZDOBYWCA KONSTANTYNOPOLA

W czasie gdy Maciej Korwin prowadził walki i pertraktacje z cesarzem, Mehmed II potwierdzał swoimi czynami najgorsze obawy papieża Piusa II. Po zajęciu Serbii (1458–1459) i Morei (1460) sułtan poświęcił rok 1461 na załatwianie swoich interesów w Azji, kładąc kres imperium wielkich Komnenów\* w Trebizondzie (Trapezuncie) oraz tureckiemu emiratowi w Sinopie\*\*. Tym samym pozostawił cały front naddunajski praktycznie pozbawiony wojska, z czego zupełnie nie skorzystały Węgry, pomijając kilka zaledwie wypadów Michała Szilágyiego, który dopełnił żywota na postronku w Istambule, nie wywołując tym specjalnego poruszenia u swego królewskiego bratanka. Brak działania ze strony Macieja wydaje się dosyć dziwny i można sobie zadać pytanie, czy nie ma ziarna prawdy w plotkach krążących w latach 1458–1461 na temat potajemnego zawieszenia broni między Turcją i Węgrami<sup>1</sup>.

Jeśli chodzi o Drakulę, to konsekwentnie trzymał się on linii polityki wyznaczonej od roku 1459 – odmawiał płacenia trybutu Mehmedowi II oraz, co za tym idzie, nie zezwalał Turkom na przechodzenie przez Karpaty w celu organizowania wypraw do Transylwanii. Wezwanie papieża do krucjaty dotarło na Wołoszczyznę i Drakula czekał tylko na sygnał ze strony Macieja, by przyłączyć się do niego i innych chrześcijańskich ksią-

---

\* Komnenowie – dynastia cesarzy bizantyjskich panująca w latach 1081–1185 (przyp. tłum.).

\*\* Sinop – miasto w północnej Turcji, nad Morzem Czarnym. W starożytności Synopa (gr. Sinope), kolonia Miletu, wg tradycji założona przed 756 p.n.e., która z kolei zakładała liczne własne kolonie – m.in. Trapezunt (przyp. tłum.).

żat. W 1461 roku stosunki między tymi dwoma władcami unormowały się, a ponieważ Wład nie był wówczas żonaty, Maciej zaproponował mu na małżonkę jedną z pańien ze swego rodu<sup>2</sup>.

## PIĘCIUSET MŁODZIENCÓW

Wiść o tych planach matrymonialnych szybko dotarła do uszu sułtana, który miał we wszystkich krajach sąsiednich gęstą sieć informatorów. Mehmed II szybko zrozumiał doniosłość tego sojuszu, wymierzonego wyłącznie przeciwko Turkom. Albowiem, w przeciwieństwie do paktów i traktatów czysto politycznych, związki małżeńskie okazywały się na ogół bardziej trwałe i stabilne, ich owocem były dzieci, które mogły dziedziczyć ten czy inny tron, a nade wszystko sojusze takie stawały się często przygrywką do unii między oboma państwami lub też zagarnięcia słabszego z nich przez silniejsze<sup>3</sup>.

Nawet jeśli w tym konkretnym przypadku perspektywy nie były aż tak radykalne, Mehmed II zrobił wszystko, by projektowi temu zapobiec. Mając na uwadze charakter Włada, który zdążył poznać podczas audyencji w Konstantynopolu w 1457 i 1458 roku, sułtan najpierw chciał się uciec do podstępów. Pod koniec 1461 lub na samym początku roku następnego wysłał do niego poselstwo w osobie greckiego sekretarza Thomasa Katabolenosa.

Dostojnik ten utrzymywał stosunki z Kościołem prawosławnym, któremu przewodził wówczas patriarcha Joasaph I Kokkas. Podobnie jak zamieszkujący imperium osmańskie Ormianie i Żydzi, także i Grecy otrzymali od Mehmeda II propozycję teokratycznego rządu kierowanego przez patriarchę. Kościół rumuński Mołdawii i Wołoszczyzny podlegał patriarchatowi Konstantynopola, który Grecy zwali i zwa nadal ekumenicznym<sup>4</sup>. Metropolici obu krajów byli najczęściej duchownymi greckimi wydelegowanymi przez patriarchę i jego synod do sprawowania posługi duszpasterskiej wśród „zbląkanych owieczek” wołoskich, rosyjskich i bułgarskich. Metropolita Józef z Wołoszczyzny (Węgry-Wołoszczyzny w oficjalnej terminologii bizantyjskiej) był członkiem Świętego Synodu w Konstantynopolu i *locum tenens* biskupstwa w Azji Mniejszej, leżącego

*in patribus infidelium* (na ziemiach zajętych przez niewiernych). To ten właśnie człowiek przewodniczył elekcji księcia Wołoszczyzny.

Thomas Katabolenos nie był oczywiście zwykłym wysłannikiem sułtana i niedouczonego barbarzyńcą, ale zręcznym i przekonywającym dyplomata rekomendowanym przez patriarchę Kościoła ekumenicznego. Misja, którą mu powierzono, była na miarę jego talentów. Miał przekonać Władę Drakulę, by osobiście przywiózł sułtanowi niepłaconą od trzech lat daninę. Chalkokondyles, który być może znał Katabolenosa osobiście, tak to relacjonuje:

[Sułtan] poprosił go, by przybył do Porty, albowiem jeśli przybędzie do Porty, nie spotka go ze strony cesarza żaden despekt, ale przeciwnie, otrzyma on bogactwa liczne i wiele oznak dobrej woli, których cesarz nie będzie mu szczędził, jeśli zjawi się tam dobrze do interesów władcy usposobiony.

Inny historyk grecki – Dukas dopowiada jednak, że wymagania sułtana były nadmierne – poza trzyletnią daniną powiększoną o zaległe odsetki (10 tys. dukatów w złocie!) Wład winien był przyprowadzić z sobą pięciuset młodzieńców, którzy zasilić mieli korpus janczarów. To ostatnie życzenie było absolutną nowością, bowiem „nabór” (po turecku *devsirme*) chłopców do janczarów praktykowany był wyłącznie wśród ludów chrześcijańskich zamieszkujących imperium osmańskie, w populacji *dîmmi* (niewiernych znajdujących się pod opieką turecką) lub też wśród jeńców wojennych (przykładem może tu być niejaki Constantin Mihailovic schwytany w 1439 roku przez oddział tureckich wojowników). Dzieci te były rzezane i nawracane na islam, wychowywane i kształcone w specjalnych szkołach, a w końcu wysyłane do różnych organów administracji państwowej – pałacu sułtana, jego straży, administracji centralnej i lokalnej. Janczarzy stanowili elitarny korpus *par excellence*, na polu bitwy znajdujący się w bezpośredniej bliskości sułtana. Niektórzy z nich mogli dojść do najwyższych godności wojskowych lub cywilnych. Wiadomo, że większość wielkich wezyrów imperium osmańskiego od XV do XVII wieku, wśród których najsłynniejszy był Mahmud Pasza (1453–1468 oraz ponownie 1472–1473), stanowili nawróceni na islam chrześcijanie, którzy dostali się do tureckiego wojska na skutek *devsirme* lub jako jeńcy wojenni.

A zatem, taka „dostawa” młodych chłopców była jednoznaczna z włączeniem kraju w polityczne i administracyjne struktury imperium osmańskiego, czyli z okupacją. Tymczasem Wołoszczyzna, mimo iż płaciła Turcji trybut, zachowała do tej pory autonomię. To bojarzy wybierali księcia, a ludność mogła bez przeszkód praktykować swoją religię. Turcy nie mieli prawa przebywać tam na stałe, posiadać domów, kupować ziemi lub budować meczetów. Jedynymi tolerowanymi cudzoziemcami byli katolicycy Niemcy i Węgrzy, ale żyli oni w zamkniętych społecznościach i nie wolno im było uprawiać jakiegokolwiek religijnego prozelityzmu. Z otwartymi ramionami przyjmowano natomiast prawosławnych Greków, południowych Słowian i Albańczyków. Tylko Cyganie mieli status niewolników i przyswajali sobie religię większości. Tak czy inaczej, nawrócenia na islam należały do rzadkości. Bardzo źle widziane przez Kościół prawosławny, który cieszył się w kraju wielkim autorytetem, dla zainteresowanych stawały się one często prawdziwym nieszczęściem. Taki „nawrócony” skazywany był na śmierć cywilną i zmuszany do sprzedania całego swojego majątku oraz opuszczenia kraju. Jego imię wymazywano z rodzinnych rejestrów zmarłych, a portret usuwano z kościoła lub – w przypadku bardziej zamożnych – rodzinnego klasztoru.

Z wszystkich tych powodów Wład nie mógł uczynić zadość żądaniu sułtana. Według kronikarzy tureckich, którzy milczą na temat owych pięciuset chłopców, Wład zgodził się na podróż do Porty pod jednym warunkiem: sułtan miał wysłać na granicę jednego ze swoich bejów, by pod nieobecność wojewody bronił jego księstwa. Bowiem – jak twierdził – „mieszkańcy kraju mego nie są mi wierni i jeśli udam się do Porty, zwrócić się ku Węgrom, by im oddać księstwo”. Sułtan wysłał tam ponoć niejakiego Hamzę Ceakîrdżibasiego (nadzorcę sokolników) – zarządcę Nikopolis, by pełnił straż na Dunaju.

Wersja ta jednak kłóci się z innymi źródłami. Na przykład Chalkokondyles twierdzi, że chodziło o podstęp, którego celem było pojmanie Włada z zaskoczenia:

Wszelako sokolnikowi o imieniu Hamza [...], który był zarządcą Widynia [pomyłka; chodziło o Nikopolis], wysłał on [Mehmed II] rozkaz potajemny: jeśli mu się udało fortelem jakowymś męża tego [Włada] doń przywieść, wielkimi obsypałby go ła-

skami, bez względu na to, czy sprowadzi go podstępem czy też inszym sposobem. Tenże [Hamza] dał zatem sekretarzowi [Katabolenosowi] wskazówki, mające schwytaniu owgo męża służyć; uzgodnili oni między sobą wszystko, co ich planowi sprzyjało, tak by zasadzkę na Władę przygotować, gdy ten będzie z sekretarzem do kraju ich jechał, i tym sposobem go pochwyć. Zatem sekretarz miał mu [Hamzie] znak posłać, kiedy Wład wyruszy. Tak też uczynił i potajemny sygnał wysłał, wskazując moment, w którym Wład miał mu w drodze towarzyszyć. Hamza pułapkę przysposobił. Wład, podróżując z zarządcą tamtej krainy oraz sekretarzem, uzbrojony i swymi rycerzami otoczony, w zasadzkę wpadł, a kiedy to pojął, hardo krzyknął, by ruszyć na nich i ich sługi. Gdy zasię Hamza atak przypuścił, walczył on tak dzielnie, jak głosiła jego reputacja, a zmusiwszy go [Hamzę] do ucieczki, ścigał go i część uciekinierów wytracił. Resztę zaś pojął, z sobą zabrał i na pal powbił. Najpierw wszelako kazał wszystkim mężom członki poobcinać. Hamzę na najwyższym palu umieścił, a sługom taki sam los zgotował, co ich panom<sup>5</sup>.

Przeczytajmy jednak lepiej, jak sam Drakula relacjonował te wydarzenia w liście adresowanym do króla Macieja, wysłanym z Bukaresztu dnia 11 lutego 1462 roku:

W inszych listach pisałem już Waszej Miłości, jak to Turcy, wielcy nieprzyjaciele Krzyża Chrystusowego, wysłali do nas swoich ambasadorów, abyśmy pokój i traktaty podpisane z Waszą Miłością zerwali i [uzgodnionego] związku małżeńskiego nie zawarli. Miast tego chcieli, byśmy z nimi jedynie się sprzymierzyli i udali się do Wysokiej Porty Turków, czyli na ich dwór. Jeśli zaś byśmy nie porzucili pokoju z Waszą Miłością i owego *matrimonium*, tedy Turcy zerwą pokój z nami.

Wysłali też ważnego doradcę sułtana tureckiego Hamzę, beja Nikopolis, by granicy na Dunaju pilnował. Jemu też nakazano, aby nas przywiódł do Porty tym czy innym sposobem – podstępem, obietnicą lubo też jakimś fortelem. Jeśli zaś by mu się to nie udało, miał nas pojąć i jako więźnia przyprowadzić.

Wszelako, Bogu dzięki, gdy do granicy owej przybyliśmy, wieść do nas o ich szelmostwie i podstępie dotarła i to my pochwyliśmy Hamzę-beja w tureckim kraju, w bliskości fortecy zwanej Giurgiu<sup>6</sup>.

W swoim liście Wład nie mówi ani o trybucie, ani o owych pięciuset młodzieńcach, ani o podróży do Konstantynopola, a jedynie o granicy, na której czekała go zasadzka. Drakula wspomina także o innych listach kierowanych do króla Węgier, które jednak do dnia dzisiejszego się nie zachowały. Można się zastanawiać, czy Wład w ogóle miał zamiar udać się do Porty, mając w pamięci fatalną w skutkach przygodę swego ojca z ro-

ku 1442. Przypomnijmy, że Wład Drakul został zwabiony do Adrianopola przez subasiego z Giurgiu, który przysięgał, że wojewoda może być spokojny o swoje życie i wolność, jeśli uda się do sułtana Murada II. Niewola w Gallipoli, którą się ta podróż zakończyła, musiała sprawić, że syn wojewody podchodził ze sporą nieufnością do obietnic tureckich.

## KAMPANIA NADDUNAJSKA DRAKULI

Niezależnie od tego, jaki był dokładny bieg wypadków, ta misja dyplomatyczna zakończyła się w sposób dramatyczny: Hamza-bej z Nikopolis oraz Thomas Katabolenos skończyli na palu, a ich ludzie, w liczbie czterdziestu, najpierw zostali okaleczeni, a potem wbici na pal tuż pod oknami książęcego pałacu w Tîrgoviște. Nawiasem mówiąc, kilka miesięcy później Mehmed II i jego armia mieli okazję podziwiać to, co z nich zostało, bowiem szczątki nieszczęśników nadal wystawione były na widok publiczny.

Zemsta Włada na tym się nie zakończyła. Przekroczywszy zamrożony Dunaj, wojewoda podzielił swoje wojska na kilka części i dokonał niszczycielskich najazdów na terenie około 800 kilometrów – od Kili do Rahovej, leżącej w pobliżu ujścia rzeki Jiu. Nie oszczędził przy tym żadnego miasta i żadnej wioski – tureckiej czy bułgarskiej – niszcząc wszelkie mosty i barki służące do przepraw przez rzekę, zabijając lub zabierając na lewą stronę Dunaju tysiące chrześcijan. Akcja ta miała kilka bardzo konkretnych celów: zrobić wrażenie na Turkach; stworzyć opustoszałą strefę na południe od rzeki; zniszczyć siedziby akindzysów i martolosów – nieregularnych żołnierzy opłacanych ze zdobytych przez nich łupów, znanych także pod nazwą „awanturników i podżegaczy”; poczynić zamęt wśród ludności, która dostarczała wojskom sułtana żywności, przewodników, szpiegów, woźniców oraz wszelkiej innej pomocy.

Zdając królowi Węgier raport z tej wyprawy, Wład zamieścił w nim jej krwawe podsumowanie: 23 883 zabitych, „nie licząc tych, których spalono żywcem w ich domach, lub których twarze nie zostały ukazane naszym oficerom”. Jeszcze nigdy Turcy nie ponieśli tak wielkich strat w tak krótkim czasie.

W załączniku do swojej relacji z tego spektakularnego zwycięstwa Wład zamieścił ponure *post-scriptum*:

Rejestr miejsc w Turcji, gdzie ludzie obojga płci oraz obojga narodów – Turków i Bułgarów, zabici zostali przez pana Włada, wojewodę wołoskiego.

Najsampierw zatem, w okolicy miast Oblucita i Enisala zabitych zostało 1250 człeka; w Silistrze, Kartalu i Didopotromie<sup>7</sup> zabito 6840 człeka [w kopii z Wolfenbüttel liczba ta wynosi 5840], w Hârsowej – 343, w Wardymiu – 840, a Turtukai zabito 630 człeka; mury obronne miasto otaczające szturmem wzięto, a ostała się z nich jeno samotna wieża; w Marotinie zabito 210 człeka, zaś w Giurgiu po obu stronach padło 6414 osób, a forteca na drugim brzegu Dunaju zdobyta została i zajęta. Pan na tym zamku – subaszi zabity został; tam też pojmano Hamzę-beja i głowę mu ścięto. Schwytano także subaszię Nikopolis – syna Firuz-beja i o głowę go skrócono, a wraz z nim zginęli najpotężniejsi spośród Turków zamieszkujących Nikopolis. Potem w Turnu, Batyniu i Nowogrodzie zabito 384, a w Sistowie i dwóch przyległych miasteczkach 410 człeka [w kopii z Wolfenbüttel liczba ta wynosi 4100]. Most w Nikopolis został doszczętnie spalony i zniszczony; także i w Samowicie. Zasię w Gigen zabito 1318, a w miasteczku Rahowa 1460 człeka; ono też doszczętnie spalone zostało, a pan Wład Neagoego nowym dowódcą Rahowej mianował.

Takoż w wyżej wymienionych miejscach, tam, gdzie mosty i brody były, wszystkie one spalone i zburzone zostały, zasię mieszkańcy – mężowie, niewiasty, pacholeta i niemowlęta – wszyscy wytraceni zostali, a ich miasto do szczętu zniszczone. Cyfry wyżej podane przedstawiają liczbę zmarłych, których głowy i dowody śmierci [w oryginale użyto słowa *signa* – znaki; serbski janczar mówi o odciętych nosach] przedłożone zostały naszym oficerom wszędy urzędującym. Ci, których nie spisano, spłonęli w swych domach, a ich liczba nie jest nam znana, albowiem wielu ich zginęło<sup>8</sup>, etc.

Wład usprawiedliwiał te masakry względami religijnymi, co brzmiało tym bardziej fałszywie, że znakomita część ofiar to była ludność cywilna i, podobnie jak on, chrześcijańska:

A niech się Wasza Miłość dowie, że wszystko, cośmy na ich zgubę uczynili, sprawiliśmy przeciwko tym, którzy przymusić nas chcieli, byśmy porzucili chrześcijan i z nimi się sprzymierzyli. Wiedz, Wasza Miłość, że pokój, który nas z nimi łączył, pogwałciliśmy nie dla naszej korzyści, ale dla czci Waszej Miłości i Jego Świętej Korony, a także dla bezpieczeństwa całego chrześcijaństwa i umocnienia wiary katolickiej.

Po czym następował długi wywód, w którym Wład oznajmiał swoją decyzję opierania się za wszelką cenę Mehmedowi II i domagał się niezwłocznej pomocy ze strony Macieja Korwina:

Turkowie, widząc, cośmy uczynili, wszystkie spory i wojny, które do tej pory wiedli, i ze Świętą Koroną Waszej Miłości, i z wszystkimi innymi, porzucili i z całą wściekłością ku mnie się zwrócili. Kiedy tylko sposobny czas się zdarzy, przybędą tu oni z wrogimi zamiarami i z całą swoją potęgą. Nie będą jednak mieli mostów na Dunaju, albowiem wszystkie spalić kazałem, poza jednym jedynym w Widyniu, pozostałe zaś obróciłem w popiół i perzynę. Skoro jednak nie mogą oni dobrać się do mnie przez Widyń, będą próbowali sprowadzić swoje statki z Konstantynopola i z Gallipoli, by tą morską drogą do Dunaju się dostać. Zatem, mój łaskawy panie, jeśli wołą Waszej Miłości jest z nimi walczyć, zwołajcie więc kraj cały i mężów zdolnych broń nosić – jeźdźców i piechotę, przywieźcie ich tu, na Wołoszczyznę, i do walki z nimi ruszcie. Jeśli zaś Wasza Miłość nie może we własnej osobie przybyć, zechciejcie armię Waszą do Waszych transylwańskich dóbr wysłać, by się tam na świętego Jerzego [23 kwietnia] stawiła. Zasię, jeżeli całej armii Wasza Miłość wysłać nie może, wyślijcie tyle, ile zdołacie – choćby Transylwanię i Szeklerów. Skoro nam Wasza Miłość z pomocą przyjdzie pragnie, upraszam, byś się nie wahał, ale wołę swoją nam objawił. Naszego człowieka zaś, listu tego okaziciela, zechciejcie nie przetrzymywać, ale odesłać go bez zwłoki, bo w żadnej mierze nie chcemy porzucić rozpoczętego dzieła, które do końca doprowadzić pragniemy. Albowiem, jeśli Bóg Wszechmogący, który skargi chrześcijan słyszy, ku modlitwom naszym ucha nakłoni i nam, sługom pokornym, zwycięstwo da nad poganami i wrogami Krzyża Chrystusowego, tedy będzie ono dla chwały i korzyści duchowej Waszej Miłości oraz całego prawego chrześcijaństwa. Nie chcemy bowiem umykać przed ich okrucieństwem, tylko bić się z nimi na wszelakie sposoby. Jeśliby zaś, Boże uchronij, nieszczęście jakie nam się przytrafiło i nasz kraj maleńki zginąć miał, Wasza Miłość pożytku żadnego z tego mieć nie będzie, a chrześcijaństwo szkodę wielką poniesie.

Kilka dni później list Włada dotarł do Budy i król Maciej pospieszył wysłać jego kopie do Wenecji i do papieża. W tym samym czasie do Wenecji dotarły wieści z Konstantynopola, które potwierdzały klęski Turków nad Dunajem. Dnia 23 marca informacja o kolejnym najeździe Włada pojawiła się w Bolonii i niczym tuman kurzu rozprzestrzeniła się po całej północnej Italii. Ambasador Wenecji w Budzie, Piotr de Tommasi, natychmiast zdał sobie sprawę z wagi tej operacji i pochwalił determinację króla Węgier zmierzającą do stawienia czoła Turkom, dorzucając jednak do swojej relacji znaczący szczegół, który będzie się później przewijał w całej korespondencji z dożą:

Jednakże, Wielce Miłościwy Książę, jak już w innych listach donosiłem Waszej Miłości, konieczne jest i pilne, by sprawom tutejszym dopomóc, albo legata wysyłając, lu-

bo też denarów, by wesprzeć groszem potrzeby tych, którzy w wielkim są niedostatku. Albowiem widząc, że ze strony króla żaden czyn nie idzie, jeno słowa, jako i w przeszłości bywało, obawiać się można, że sprawa ta w jakoweś nieszczęście [*trabuco, trabocco* – dosłownie: pułapka] się obróci, ze szkodą i niesławą dla chrześcijan.

Tymczasem król podjął pewne kroki i rozkazał wojewodzie Transylwanii i mieszkańcom tego regionu zorganizować się dla obrony kraju<sup>9</sup>.

Można się zastanawiać, jaką to „pułapkę” szykował król, i jak się do tego miało zwycięstwo Drakuli nad Turkami. Nie wiemy tego na pewno, ale możemy przypuszczać, że Maciej Korwin, nie mając pieniędzy, a co za tym idzie, odpowiednich oddziałów, obawiał się, iż niepowodzenie wyprawy przeciwko Turcji może go doprowadzić do katastrofy. Dlatego też wysłał poselstwo do papieża i do Wenecji, prosząc o środki finansowe potrzebne do zaciągnięcia 60 tys. żołnierzy, których potrzebował na okres sześciu miesięcy<sup>10</sup>. Miasto dożów zobowiązało się zapłacić 12 tys. dukatów miesięcznie, co było sumą wystarczającą do postawienia w gotowości 4 tys. jeźdźców; później suma ta zredukowana zostanie do 5 tys. dukatów<sup>11</sup>.

W swoim liście z 11 lutego 1462 roku Wład prosił króla o dostarczenie mu posiłków przed dniem świętego Jerzego. Maciej, nawet gdyby chciał, nie był w stanie uczynić zadość tej prośbie, bowiem właśnie zwołał na 10 maja sejm do Budy, na którym spodziewał się uzyskać pieniądze niezbędne do wykupienia węgierskiej korony. Otrzymałszy w tej sprawie poparcie miast, szlachty i kleru (a wkrótce też, dnia 10 sierpnia 1462 roku, księcia Mołdawii), król wysłał w maju ambasadora do papieża, by prosić ponownie o obiecaną pomoc finansową. Nawiasem mówiąc, zawarł on także pokój ze straszliwym czeskim *condottiere* Janem Jiskrą z Brandysu nad Łabą, który panował w północno-zachodniej części Węgier, obiecując mu 40 tys. florenów w złocie i oddając kilka warownych zamków<sup>12</sup>.

## SAM WOBEC TURKÓW

Wład o tym wszystkim nie miał pojęcia i wciąż się łudził, że król zaangażuje się w krucjatę ogłoszoną w Mantui w 1459 roku. Wiosną 1462 roku śledził ruchy Turcji, gdyż Mehmed II przygotowywał się do wielkiej kam-